Nr 244. Warszawa. 16 kwietnia 1910 roku.

ROBOTNIK

Cena № 10 kop. W drodze organizacyjnej 5 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

PRZED ŚWIĘTEM MAJOWYM.

W setną rocznicę zburzenia Bastylii, proletarjat socjalistyczny, reprezentowany przez delegatów na kongres paryski, powziął wspaniałą myśl poparcia żądań klasy robotniczej manifestacją w dniu 1-go Maja. „Robotnicy wszystkich krajów mają wykonać tę manifestację w warunkach, jakie im narzuca położenie ich kraju“ — tak brzmiało zakończenie uchwały. A delegaci polscy, solidaryzując się najzupełniej z postanowieniem kongresu, pośpieszyli zastrzec się, że u nas niepodobna jeszcze oczekiwać takich wyników agitacji za świętem majowym, jakich spodziewali się towarzysze z krajów wolnych.

Rzeczywistość pokazała, że delegaci polscy zbyt nisko oszacowali ducha rewolucyjnego mas proletarjatu polskiego. Nie przypuszczali oni, że święto majowe stanie się w Polsce punktem zwrotnym w rozwoju ruchu socjalistycznego, że na wezwanie organizacji partyjnych poruszą się masy — i w zaborze rosyjskim i austryjackim.

Pierwszy obchód majowy w Królestwie przeszedł wszelkie oczekiwania. W r. 1890-tym w Warszawie świętowało około 8 tysięcy robotników, co na ówczesne warunki było liczbą olbrzymią. Musiano stwierdzić, że idea socjalistyczna naprawdę przeniknęła do mas szerokich, które uznały ją za swoją własność. Dodało to otuchy ówczesnym kierownikom ruchu socjalistycznego, którzy z całą energją zabrali się roku następnego do przygotowywania zawczasu manifestacji majowej.

I praca ich wydała plon obfity, znajdując oddźwięk już i na prowincji, zwłaszcza w Łodzi i Żyrardowie, gdzie świętowanie przybrało bardzo znaczne rozmiary. Jednocześnie rząd carski unaocznił robotnikom, że ci, co walczą z kapitalistami, w nim mają wroga nieprzejednanego. W Żyrardowie polała się krew robotnicza w r. 1891. A w roku następnym potoki krwi proletarjatu zalały bruk łódzki. „Strelat', patronow nie żalet'!“ — tak brzmiał rozkaz ówczesnego wielkorządcy kraju, Hurki. I istotnie, nie żałowano ładunków: padło kilkadziesiąt trupów robotniczych, a kilkaset ludzi zraniono. We krwi proletarjatu polskiego pragnął carat utopić ruch robotniczy, w którym — słusznie — przeczuwał największego swego wroga.

Poruszone obchodami majowemi masy stają się coraz podatniejszym gruntem dla krzewienia się idei socjalistycznej. Socjalizm polski, czerpiąc siły żywotne w tych masach, zakreśla sobie już coraz śmielsze cele. W ten sposób powstaje program P. P. S., formułujący wszechstronne wyzwolenie klasy robotniczej — społeczne, polityczne i narodowe. Pod tym hasłem rozwija się nasz ruch robotniczy po roku 1893. A obchody majowe co roku stwierdzają wzrost i szerzenie się tego ruchu.

Rok 1898 nadaje obchodowi majowemu nowy charakter. W tym bowiem roku P. P. S. po raz pierwszy wyprowadza robotników na ulicę — i odtąd co roku w dzień 1-go Maja odbywają się u nas manifestacje uliczne. Świadomy swych dążeń proletarjat polski już nie ukrywa ich w podziemiach konspiracji, lecz głosi otwarcie, rzucając w twarz rządowi swe harde wyzwanie. W latach następnych manifestacje uliczne upowszechniają się coraz bardziej. Ucierą się zwyczaj przyozdabiania czerwonemi sztandarami kominów fabrycznych, drzew, drutów telegraficznych i t. d. Grzmią salwy dynamitowe na cześć święta robotniczego.

Wojna rosyjsko-japońska wywołuje kolosalne ożywienie w ruchu robotniczym. Odbija się to i na przebiegu obchodu majowego, w którym biorą udział już i drobne osady fabryczne i wieś w wielu miejscach. Manifestacje w latach rewolucyjnych 1905—1906 przybierają takie rozmiary i kształty, jakich się jeszcze przed rokiem nikt chyba nie spodziewał. Nigdzie na świecie nie obchodzono dnia 1-go Maja tak, jak u nas — najzupełniejszym powstrzymaniem całego życia przemysłowego i handlowego. Pomimo zalania miast dziesiątkami tysięcy żołnierzy, artylerją i kozakami, strejk powszechny ogarnął ogół proletarjatu, zamarł cały ruch uliczny nie tylko w Warszawie i Łodzi, ale i w mniejszych miastach i osadach fabrycznych.

Nadeszły czasy straszliwej reakcji. Rząd carski szubienicą, kapitaliści lokautami starali się zgnębić ruch robotniczy. Narodowa Demokracja organizowała walki bratobójcze. Pomimo to i w r. 1907 proletarjat polski w Królestwie wysunął się na czoło międzynarodowej armji socjalistycznej. W Warszawie, Łodzi i jej okręgu, w całym Radomskim, Częstochowie, Zagłębiu obchód majowy przybrał olbrzymie rozmiary, wywołując wściekłość bezsilną wszystkich wrogów ludu pracującego. Był to ostatni wysiłek mas szerokich — ostatni odruch potężny zdławionej rewolucji.

W latach 1908 i 1909 świętowano już tylko częściowo. Znużenie mas robotniczych, straszne represje, zdziesiątkowanie organizacji partyjnych, niesłychane zarządzenia władz — wszystko to musiało odebrać obchodowi majowemu jego dawną świetność...

Dziś położenie ogólne jest nieco inne niż przed rokiem i dwoma. Nie ustały wprawdzie prześladowania, nie polepszyła się sytuacja ekonomiczna, ale świadome żywioły robotnicze już nie są tak przygnębione. Praca organizacyjna ostatnich czasów pozwoliła zagoić niejedną ranę, zadaną proletarjatowi przez jego wrogów. Koła towarzyszy, którzy odzyskali dawną wiarę w zwycięstwo świętej sprawy wyzwolenia proletarjatu i kraju, rosną niepowstrzymanie. To też niech tegoroczny obchód majowy będzie manifestacją niezłomności dążeń polskich mas robotniczych.

Do takiej manifestacji wzywamy wszystkich towarzyszy!

Nasze zadania rewolucyjne.

(Artykuł drugi).

W poprzednim artykule zastanawialiśmy się nad obowiązkami partji rewolucyjnej w czasie pokoju. Wykazywaliśmy, że właśnie w epoce zastoju należy się przygotowywać wszechstronnie do czekającej nas walki zbrojnej. Bo tylko partja, przygotowana zawczasu do kategorycznego rozstrzygnięcia wszystkich kwestji, wyłaniających się w dobie wrzenia rewolucyjnego, zdoła sprostać spadającym na nią zadaniom. Tylko posiadanie określonego planu może uchronić partję rewolucyjną od wykolejenia się pod parciem nowych, niezorganizowanych żywiołów, licznie w takich wypadkach napływających do partji. „W takiej chwili — pisaliśmy — wszystkie władze partyjne, od C. K. R. aż do najdrobniejszego komiteciku fabrycznego, czy wiejskiego, powinny wiedzieć, co mają czynić, jakie hasła i rozkazy wydawać, aby zapewnić rewolucji możliwie największej szans powodzenia". Mówiliśmy o konieczności przygotowania planu przyszłego powstania.

Tu należy powiedzieć słów parę o samym charakterze planu powstania. Ludziom, nieznającym się na sprawach wojskowych, wydaje się, że możliwym jest plan ścisły, dokładny, opracowany w szczegółach. Tymczasem tak wcale nie jest. Sztaby państw w planach wojennych opracowują zwykle z całą dokładnością tylko sposób koncentracji wojsk oraz ogólny kierunek posuwania się wojska na początku kampanji. Napoleon, Moltke i inni znakomici strategicy i najlepsi znawcy spraw wojskowych twierdzą jednozgodnie, że można opracować tylko początek kampanji, ponieważ dalszy jej bieg i rozwój zależy przedewszystkim od postępowania i zachowywania się nieprzyjaciela. Nawet plany bitw sprowadzają się do opracowania szczegółowego ich początku, gdyż dalsza ich kolej zależy od okoliczności zmiennych.

To samo dotyczy i planu rewolucji — i to w jeszcze większym stopniu, bo tu się ma do czynienia z większą ilością niewiadomych i z przewagą nieprzyjaciela na tym terenie, na którym mamy działać. Pomimo to wszystko, o zasadniczych rysach planu możemy myśleć — i te mogą i powinny być opracowane.

Zadania rewolucji rozpadają się na poszczególne działy, które rozpatrzymy po kolei, poczynając od organizacji politycznej.

Do przeprowadzenia rewolucji nie wystarczają organizacje partyjne. Musi być utworzony rząd, któryby określił swój stosunek do wszystkich czynników, istniejących na opanowanym przezeń terenie. Podczas kiedy stronnictwo, partja polityczna nie jest obowiązana opanowywać całokształt życia na danym terenie i może uwzględniać tylko pewne objawy życia, rząd musi wyraźnie zaznaczyć swe stanowisko względem wszystkich ludzi i stosunków i wyciągnąć z tego praktyczne konsekwencje. W czasach rewolucyjnych stronnictwo, które chwyta w swe ręce kierownictwo polityczne, musi odpowiedzieć na mnóstwo kwestji, dotyczących życia bieżącego. Ruch uliczny i drogowy, sprawa otwierania i zamykania sklepów, sprawa pracy fabrycznej, pracy w polu, bezpieczeństwa publicznego i t. d. — wszystko to musi uregulować rząd rewolucyjny, wydając odpowiednie nakazy i instrukcje. Gdyby się nie podjął regulowania tych objawów życia z własnej podniety, to się do niego zwrócą zainteresowani — i brak z jego strony odpowiedzi zmniejszy jego powagę. A to utrudni mu ogromnie jego stanowisko i zmniejszy szanse powodzenia jego planów. Musi więc on rozstrzygnąć wszystkie wysuwające się na porządek dzienny sprawy — czy to swym wpływem moralnym, czy też siłą.

Przykład wielkiej nieudolności pod tym względem daje nam t. z. „republika sosnowiecka" podczas ostatniej rewolucji. Nie określiła ona swego stosunku do całych grup ludności, jak wojsko, policja i t. d. Żaden rozkaz w stosunku do tych czynników nie został wydany, co oczywiście musiało się odbić fatalnie na istnienie „republiki", w której żadne zmiany nie dotknęły głównych sił wroga. Daleko rozsądniej postępowali ludzie, kierujący t. zw. „republiką ostrowiecką". Weszli oni we wszystkie stosunki i starali się regulować całe życie na terenie „republiki", która upadła właśnie, w chwili kiedy była zajęta regulowaniem sprawy niezmiernie ważnej: stosunków wzajemnych parobków a obywateli ziemskich.

Umiejętne reagowanie na kwestje życia praktycznego zwłaszcza ważnym jest tam, gdzie — jak u nas — powaga rządu rewolucyjnego opiera się przedewszystkim na sile moralnej i gdzie ten rząd dopiero po zupełnym obaleniu panowania obcego uzyskuje faktyczną władzę całkowitą.

Pierwszym obowiązkiem po utworzeniu rządu jest ogłoszenie, że rząd istnieje, poczym należy wyznaczyć agentów lokalnych, reprezentujących władzę, otrzymaną od rządu. Temi agentami, kierownikami lokalnemi powinni być ludzie, orjentujący się w sytuacji, ludzie tacy, którzyby, odpowiadając na zagadnienia życia codziennego, nie narażali na szwank powagi władzy rządowej, lecz przeciwnie wzmacniali ją i utrwalali. Lokalni agienci rządu rewolucyjnego nie powinni popełniać błędów, dyskredytujących ich mocodawcę a razem z nim i sprawę rewolucji. Przykłady nieodpowiedniego postępowania kierowników lokalnych są bardzo liczne w życiu ostatniej rewolucji. Taki fakt uspołecznienia produkcji węgla na „Saturnie" wobec zupełnej nieudolności kierowników ruchu i nieliczenia się ich z całokształtem stosunków ekonomicznych, już po trzech dniach doprowadził do reakcji antysocjalistycznej i do zniechęcenia robotników. Drugim podobnym faktem było załatwianie przez socjalistów w Łodzi spraw, najzupełniej nie nadających się do załatwiania przez władze rewolucyjne (stosunki między dziećmi a rodzicami, mężami a żonami podczas t. zw. „konstytucji fabrycznej"). Natomiast idealnych przykładów z dziedziny organizowania władz lokalnych dostarcza r. 1863. Wówczas agientów rządu słuchali nie tylko przeciwnicy powstania, ale nawet wrogowie polski. Obywatele ziemscy-Rosjanie opłacali podatek na rzecz rządu rewolucyjnego. We wszystkich miastach i miasteczkach byli czynni reprezentanci władzy rządu rewolucyjnego, który w ten sposób pokrył kraj cały siecią swej organizacji.

Koniecznym jest publiczne ogłoszenie wojny, co daje rozpęd ruchowi i zapewnia poparcie mas niezorganizowanych. Ogłoszenie wojny może być dokonane i „po japońsku" (po pierwszych krokach zaczepnych) i przed rozpoczęciem walki, co zależy w zupełności od panujących w danej chwili warunków politycznych. Manifest, ogłaszający wojnę, musi zawierać w sobie zasadnicze postulaty polityczne i społeczne rządu rewolucyjnego, żądania, w imię których wszczyna się walka. Samo się przez się rozumie, że postulaty społeczne muszą iść bardzo daleko, nie powinny one jednak przekraczać granic urzeczywistnialności, nie być niedorzecznemi (jak owo uspołecznienie „Saturna"). Stąd płynie obowiązek ogledności w ich formułowaniu.

Głównym zadaniem rządu rewolucyjnego, pierwszym jego obowiązkiem jest zapewnienie rewolucji powodzenia. Na plan pierwszy więc wysuwają się interesy walki zbrojnej, interesy wojny i poparcie tych interesów przedewszystkim spada na barki rządu rewolucyjnego. Rząd więc musi używać wszelkich środków, aby pomagać armji rewolucyjnej, następnie zorganizować wyżywienie tak armji, jak i ludności, co wobec niszczenia przez rewolucję prawidłowego biegu życia codziennego jest bardzo ważnym, wreszcie dostarczać wojnie środków koniecznych. Tu system konfiskat na rzecz ogółu musi być uprawiany na bardzo szeroką skalę, zwłaszcza wobec wrogiego stosunku albo tchórzostwa znacznej części klas posiadających. Rząd rewolucyjny np., o ile opanował Zagłębie Dąbrowskie, musi zorganizować wydobywanie i rozsyłanie węgli, czynić rekwizycje żywnościowe czy to za gotówkę otrzymaną z konfiskat lub podatku rewolucyjnego, czy też za kwitami.

Jak my w czasach pokojowych mamy się przygotowywać do wszystkich tych zadań? Otóż przedewszystkim musimy się wyrabiać na kierowników, bo na nich będzie spoczywał cały ciężar pracy organizacyjnej. Od dobrego kierownika wymaga się różnostronności i zrozumienia, że każda rzecz ma swoje złe i dobre strony i że należy wybrać tę drogę, która zapewni maximum dobrego przy minimum złego. Waga tych cech u ludzi rządzących jest olbrzymia. Ażeby wyrabiać się na przyszłych kierowników, należy stawiać sobie pytanie — cobym robił w tej a tej pozycji, w tych a tych warunkach, gdybym musiał regulować te a te stosunki? Jak np. postąpiłbym w sporach fabrycznych? Jak zaprowiantowałbym Zagłębie, Częstochowę i t. d.? Jak eksploatowałbym kolej? Jak unieszkodliwiłbym władze miejscowe? Jak zorganizowałbym opodatkowanie? Jak przeprowadziłbym konfiskaty? Samo rozmyślanie nad temi sprawami, omawianie ich z towarzyszami, wypracowywanie odpowiednich planów, ocenianie ich dobrych i złych stron i t. d. może już dać dużo. I tego nigdy nie należy w naszym położeniu zaniedbywać.

W następnym artykule przejdziemy do sprawy organizowania samej walki rewolucyjnej.

Partja polityczna — czy dom warjatów?

Nasi esdecy — ci „najprawdziwsi“, z S. D. K. P. i L. — odegrali bardzo smutną rolę w ruchu zawodowym. Pomijamy już ich wybryki terorystyczne względem robotników odmiennych przekonań, (czego resztki i dziś jeszcze nie znikły — patrz korespondencję „z fachu piekarskiego“ w niniejszym numerze). Ale przez cały czas, kiedy było możliwe szerokie organizowanie ruchu zawodowego, zachowali się oni jako wrogowie interesów klasowych proletarjatu, rozbijając jego jedność i tworząc własne, partyjne związki zawodowe — nielegalne, tajne. Wbrew zasadom, wskazaniom i praktyce ruchu zawodowego na całym świecie, wbrew uchwałom S. D. partji Rosji, do której esdecy nasi należą, tworzyli oni związki takie, które — zamiast łączyć ogół robotników danego fachu i przez to potęgować siłę ich wystąpień — dzieliły masę robotniczą, osłabiały jej usiłowania i marnowały jej zasoby na cele, nic wspólnego z ruchem zawodowym nie mające. Jak w działalności politycznej, tak samo i w ruchu zawodowym esdecy nasi byli szkodnikami, utrudniającemi klasie robotniczej jej walkę.

Szkodliwość stanowiska S. D. K. P. i L. w sprawie związków zawodowych rozumiana była i przez niektórych z ich przywódców. Na tym tle głównie powstały tarcia między oficjalnym kierownictwem esdectwa a grupą „Solidarności Robotniczej“, która potępia zachowywanie się S. D. K. P. i L. wobec ruchu zawodowego. Wywołało to ostrą polemikę esdeków „najprawdziwszych“ ze zwolennikami bardziej rozsądnej taktyki.

Tymczasem sprawa „partyjności“ czy „bezpartyjności“ ruchu zawodowego w Królestwie stawała się coraz bardziej kwestją nie życiową, lecz czysto teoretyczną. Esdeckie związki „partyjne“ topniały i nikły z wielką szybkością, pomimo rozpaczliwych usiłowań S. D. K. P. i L., pragnącej je zachować i utrzymać. Bezpartyjne klasowe związki zawodowe padały jeden po drugim pod ciosami władz rządowych i, jakkolwiek tu i tam odradzały się, to jednak żywot ich był i jest nad wyraz opłakany i coraz mniej zachęcający do wznawiania tak drogo kosztujących, a tak mało owocnych usiłowań. Ogół robotników bez różnicy przekonań coraz bardziej rozumie, że bez swobód politycznych, bez zagwarantowanej przez konstytucję wolności zgromadzania się, organizowania się, agitowania żywym i drukowanym słowem, nie może być mowy o normalnym rozwoju ruchu zawodowego. Takie zamknięcie „Jedności“, związku, pozbawionego wszelkich cech antyrządowych, związku wyraźnie antysocjalistycznego, dowiodło niezbicie, że obecny „konstytucyjny“ rząd Stołypinowów, Chomiakowów i Eulogjuszów nie dopuści do rozwoju żadnej większej organizacji robotniczej.

Dla każdego wtedy jest jasnym, że wszystkie siły proletarjatu należy skupiać do walki politycznej, bo tylko walka, skierowana przeciwko rządowi, może stworzyć warunki, w których się ruch zawodowy normalnie rozwinie. Jest to jasnym dla każdego — tylko nie dla naszych esdeków. Oto w początkach marca nadesłano nam z zagranicy Nr „Czerwonego Sztandaru“, (datowany 20 marca), w którym znajdujemy artykuł naczelny: „W sprawie naszych najbliższych zadań organizacyjnych“. Artykuł ten jest niezmiernie ciekawy, ujawnia on bowiem zupełną niepoczytalność kierownictwa S. D. K. P. i L., które urządza sobie bezmyślne kpiny z robotników i ich interesów.

Olbrzymi, wypełniający przeszło ćwierć numeru, artykuł omawiany przedewszystkim stwierdza, że dotychczasowe stanowisko S. D. K. P. i L. w sprawie ruchu zawodowego było głupie i fałszywe. Wprawdzie „Czerwony Sztandar“ wykręca się jak może i stara się zwalać winę wrogiego stosunku S. D. K. P. i L. do legalizacji związków zawodowych na „najbardziej niedojrzałe żywioły“. Ale wszystkie te wykręty i zapewnienia, że S. D. K. P. i L., „podnosząc wysoko znaczenie legalności dla związków zawodowych“, nie chciała ich legalizować (co zmusiłoby do wyrzeczenia się ich partyjności) z powodu niemożliwości zupełnej, nikogo nie zwiodą. Wszyscy bowiem wiedzą, jakim było właściwe stanowisko S. D. K. P. i L. właśnie w owym czasie, kiedy legalizacja związków zawodowych była rzeczą zupełnie możliwą i przez związki bezpartyjne szeroko stosowaną.

Brnąc przez bagnisko wykrętów, „Czerwony Sztandar“ usiłuje w ten sposób przygotować grunt do wycofania się z dotychczasowej pozycji, do niespodziewanego koziołka w kierunku — legalizacji związków zawodowych. Tak, nie dziwcie się czytelnicy! „Czerwony Sztandar“ pisze najwyraźniej: „legalizacja i zakładanie legalnych związków socjaldemokratycznych (?!) jest dzisiaj jednym z najpilniejszych naszych zadań, nakazanych przez interesy rozwoju naszego ruchu“... „...witamy jak najżywiej ujawniający się w naszych szeregach ruch, zdążający do zakładania socjaldemokratycznych (?!) legalnych związków zawodowych i przyzywamy (przyzywajem — wzywamy) wszystkie organizacje oraz towarzyszy do najczynniejszego przygotowania sprawy przez najszersze jej omawianie i agitowanie za nią. A więc do dzieła towarzysze!“.

Cóż się stało, że to, co było jeszcze przed kilku tygodniami niemożliwym, dziś jest pożądanym i koniecznym? Czy carat został obalony? Czy zapanowała konstytucja? Czy robotnicy zdobyli wolność prasy, zgromadzeń, stowarzyszeń? Oto, jak zapewnia, organ S. D. K. P. i L. „...Kotrrewolucja wyczerpała sama siebie. Dalej iść nie można. Nawet w tym samym stopniu natężenie trwać nie może (?!). Kozacka ręka pogromcy rewolucji, saratowskiego gubernatora Stołypina musi (?!) popuścić cugli... Wyczerpanie się kontrrewolucji, która przyniosła nam między innemi zniesienie stanów wojennych oraz ochrony nadzwyczajnej, oraz poprawa położenia ekonomicznego — oto są znamiona czasu, które w zupełności usprawiedliwiają podjęcie przez naszą organizację znowuż kwestji sposobów wyjścia z dzisiejszego zastoju organizacyjnego i politycznego“.

Czytając te słowa, pytamy siebie, gdzie żyją ci panowie, którzy takie głupstwa wypisują? Wszakżeż nie tylko zrewolucjonizowane masy proletarjatu, ale nawet przeciętni burżuje zupełnie nie zauważyli skutków zniesienia stanów wojennych i ochron nadzwyczajnych. Szubienice przecież skrzypią po dawnemu, w więzieniach, przepełnionych do niemożliwości, po dawnemu kwitną tortury, rząd aresztuje i zsyła po dawnemu, po dawnemu zamyka stowarzyszenia, okłada

karami prasę, zwęża coraz bardziej zakres „możliwości legalnych" — a panowie od „Czerwonego Sztandaru" widzą w tym wszystkim „wyczerpanie się kontrrewolucji". W tym samym numerze „Czerwonego Sztandaru" można czytać o okropnych warunkach pracy w takiej Łodzi i jej okręgu, gdzie w największych fabrykach (u Poznańskiego, Szajblera, Krusze-Endera i t. d.) praca trwa po 4—5 dni w tygodniu, a redakcja tego pisma bredzi o „poprawie położenia ekonomicznego"! Niesłychane!

Nie, to już nie są szkodnicy, to są zwykli szaleńcy, których dla dobra oszukiwanych i bałamuconych przez nich robotników należałoby w interesach bezpieczeństwa publicznego zamknąć w domu warjatów.

W przededniu nowych walk Finlandji.

Nie tylko my odczuwamy coraz dotkliwiej wzrost reakcji i nacjonalizmu rosyjskiego. Nie tylko na ludność polską spadają coraz to nowe ciosy z rąk rządu carskiego i popierających go żywiołów reakcyjno-nacjonalistycznych. Gnębienie t. zw. „inorodców" odbywa się na całym obszarze potwornego państwa carów. Ormianie i Gruzini, Ukraińcy i Litwini, plemiona syberyjskie i żydzi, — wszyscy poddawani są coraz to nowym katuszom i udrękom w interesie centralizmu rosyjskiego i rosyjskich warstw panujących. Oczywiście, że reakcja carsko-nacjonalistyczna nie ominęła i Finlandji, która, jak dotąd, zachowała jeszcze bardzo znaczną część tych swobód i praw, które Rosja dawno już odebrała innym swym „kresom".

Finlandczycy, pomimo, że jest ich wszystkiego 2 miljony 700 tysięcy, pomimo, że dzielą się oni pod względem narodowościowym na Finów i Szwedów, pomimo, że kraj ich jest ubogi i nieurodzajny, osiągnęli bardzo wysoki stopień wszechstronnego rozwoju. Zawdzięczają to własnej energicznej pracy, prowadzonej w warunkach prawie zupełnej niezależności państwowej od Rosji. Finlandja bowiem została 100 lat temu przyłączona do Rosji jako samodzielne wielkie księstwo, rządzące się własną konstytucją i tylko posiadające wspólnego z Rosją panującego. Car rosyjski był jednocześnie wielkim księciem finlandzkim. Przez długie lata Rosja nie mieszała się do spraw wewnętrznych Finlandji, co pozwoliło Finlandczykom poczynić olbrzymie postępy w dziedzinie kultury, podnieść dobrobyt i oświatę mas i przetworzyć mały kraik północny na wzorowo urządzone państewko.

Jednakże w miarę tego, jak Rosja zaśniedziała się z innemi swemi „kresami", i dla Finlandji nadchodziły coraz cięższe czasy. Car Mikołaj II zaraz po wstąpieniu na tron zaznaczył swe wrogie stanowisko względem narodu finlandzkiego. Nie chciał on przysiądz na konstytucję finlandzką, i tylko w obawie przed zamieszkami, któremi grozili Finlandczycy, wreszcie to uczynił. Ale, podjudzany przez nacjonalistów rosyjskich, postanowił stopniowo ograniczać prawa Finlandji i przekształcać ją na zwykłą prowincję rosyjską. I oto rozpoczęła się walka całego narodu finlandzkiego z biurokracją carską. Rząd rosyjski urywał po kawałku konstytucję finlandzką — naród finlandzki burzył się coraz bardziej, protestując coraz energiczniej przeciwko rządom Bobrikowa — generał-gubernatora Finlandji, wiernego psa carskiego i wykonawcę woli nacjonalistów rosyjskich. Finlandczycy, którzy dawniej przeniknięci byli duchem ugodowym i nie mieli żadnych wrogich względem Rosji zamiarów, wchodzą na drogę ostrej walki z caratem. Powstaje partja czynnego oporu, której członek Eugienjusz Szauman zabija w biały dzień Bobrikowa. Partja ta, korzystając z wojny japońskiej, tworzy organizację, która otwarcie dąży do powstania. Widząc taką zmianę w usposobieniu narodu finlandzkiego, rząd carski, który i u siebie w domu i na Wschodzie dalekim miał za dużo kłopotu, mięknie i zaczyna się cofać. Finlandczycy skorzystali z tego i podczas ruchu rewolucyjnego w Rosji potrafili zniszczyć prawie wszystkie ślady usiłowań rusyfikatorskich caratu. Rząd, bojąc się powstania Finlandji, musiał patrzeć, jak naród finlandzki niszczy dziesięcioletnią pracę stupajek carskich i utrwala swą samodzielność.

Finlandczycy nie próżnowali. Przygotowując się do powstania i gromadząc broń, kładli oni jednocześnie podwaliny nowego ustroju politycznego swego kraju. Uchwalone przez sejm finlandzki prawo wyborcze jest najbardziej postępowym z praw wyborczych wszystkich państw Europy. Daje ono bowiem głos nie tylko wszystkim mężczyznom dorosłym, ale i kobietom. Jest ono powszechne, bezpośrednie, równe i tajne. Skutkiem takiego postępowego prawa wyborczego, jako też skutkiem nastroju opozycyjnego, ogarniającego całą ludność kraju, do sejmu finlandzkiego weszła olbrzymia stosunkowo liczba socjalistów. Przy pierwszych wyborach na zasadzie nowego prawa głosowania w r. 1907 wybrano 83 socjalistów, a więc przeszło dwie piąte części ogółu posłów.

Ale Finlandja niedługo cieszyła się swemi zdobyczami. Jak tylko rządowi carskiemu udało się nieco uporać z rewolucją w domu i na innych „kresach", zaraz się zabrał do Finlandji. Car wydał manifest, najzupełniej niezgodny z konstytucją, a więc całkiem bezprawny, który oświadcza, że sprawa wojskowości finlandzkiej zostanie rozstrzygnięta niezależnie od władz finlandzkich. Ponieważ car wiedział, że senat finlandzki nie zgodzi się na ogłoszenie tego bezprawnego manifestu, więc mianował na stanowiska senatorów finlandzkich pięciu czynowników rosyjskich, z których tylko jeden zna języki krajowe — szwedzki i fiński. W ten sposób doprowadzono do ogłoszenia manifestu, który, mało tego, że jest krzyczącym gwałtem, ale wkłada na Finlandję 20 miljonów marek nowego podatku. Oczywiście, że sejm nie zgodził się na uznanie tego bezprawia — i został rozwiązany.

Rozpisano nowe wybory, które dały bardzo mało pocieszające dla Rosji wyniki. Oto liczba posłów socjalistycznych wzrosła do 86, ugodowcy finlandzcy (t. zw. starofinowie) stracili 6 mandatów, natomiast wzmocniła się radykalna partja chłopska, która zajmuje stanowisko nieprzejednane względem caratu. Rząd rosyjski zrozumiał, że po takim sejmie nie może się spodziewać uległości, to też gotuje się obecnie do nowego ciosu. Wprowadza on pośpiesznie wojsko rosyjskie do Finlandji, a jednocześnie wypracowuje plan zniesienia konstytucji finlandzkiej, wprowadzenia do Finlandji porządków rosyjskich i zlania jej z Rosją. To, na co się nie odważył rząd jawnie despotyczny, do tego szykuje się rząd niby „konstytucyjny", popierany przez nacjonalistów rosyjskich.

Finlandja znajduje się w przededniu ciężkich przejść. Ale świadomość polityczna ogółu finlandzkiego, głęboka nienawiść do Rosji, ogarniająca lud finlandzki i szeroki rozwój ruchu socjalistycznego będą rękojmią, że Finlandja bez ostrej, rozpaczliwej walki nie ustąpi.

AUGUST BEBEL.

Niedawno skończył 70 lat życia wódz niemieckich socjalistów August Bebel, jeden z tych, którzy stworzyli dzisiejszy ruch socjalistyczny w Niemczech i zbudowali proletarjatowi niemieckiemu jego potężną organizację. Cały świat socjalistyczny składał w dniu tym hołd sędziwemu weteranowi i patryjarsze socjalizmu, czcząc wiekopomne zasługi męża, który swoje zdolności, niezłomną energję i pracę całego życia oddał w usługi świętej sprawy wyzwolenia klasy robotniczej i prawie przez pół stulecia wiódł proletarjat do walki.

Jako robotnik, który wzbił się o własnych siłach na wyżyny współczesnej kultury i stał się wodzem swojej klasy, jest August Bebel idealnym przedstawicielem wyzwalającej się klasy robotniczej, wcieleniem jej dążeń, uosobieniem jej

rozwoju. Życie jego związane jest ściśle z historją niemieckiego ruchu robotniczego, której wszystkie fazy w sobie odzwierciedla.

Bebel urodził się 22 lutego 1840 r. w Kolonji, jako syn pruskiego podoficera. Ojciec odumarł go w dwa lata po jego urodzeniu. Matkę stracił w 12 roku życia. Mając lat 14, wstąpił jako terminator do warsztatu tokarskiego. Smutna to była młodość i twarda, pełna niedostatku i ciężkiej pracy. Obdarzony umysłem żywym i bystrym, pragnął kształcić się i rozwijać swoje wrodzone zdolności, ale praca od świtu do nocy u majstra, u którego mieszkał z wiktem, zarabiając w gotówce 20 groszy tygodniowo, oraz brak wszelkich instytucji oświatowych w małym miasteczku, uniemożliwiały ziszczenie jego marzeń. Dopiero, gdy wyzwolił się na czeladnika, i puścił się ówczesnym zwyczajem na wędrówkę, pracując kolejno w różnych miastach południowych Niemiec, Austrji i Szwajcarji od lutego 1858 do marca 1860 roku, znalazł w katolickich stowarzyszeniach czeladzi jaką taką sposobność kształcenia się i życia towarzyskiego. Był on wówczas jeszcze zupełnie klerykalnie i reakcyjnie usposobiony. Gdy w roku 1859 wybuchła wojna Austrji z Włochami, Bebel, który wówczas pracował w Salzburgu, zgłosił się, jako gorący patryjota niemiecki, na ochotnika do pułku strzelców tyrolskich, nie został jednak przyjęty, ponieważ nie był Tyrolczykiem; gdy następnie i Prusy rozpoczęły mobilizację, pospieszył Bebel w strony rodzinne, aby się zgłosić na ochotnika do armji pruskiej — ale zawarcie pokoju udaremniło jego zamiar. Udał się tedy do Lipska, gdzie znalazł pracę jako czeladnik tokarski.

W Lipsku dopiero zdobył Bebel sposobność do kształcenia się. Istniało tam robotnicze stowarzyszenie kształcące, do którego też Bebel wstąpił i z całym zapałem chłonął naukę, która rozwiała wnet jego wsteczne poglądy. Rychło też został młody Bebel wybrany do zarządu stowarzyszenia. Ale pochłonięty w zupełności przyswajaniem sobie wiedzy, pozostał jeszcze zupełnie obcym polityce. Był on wówczas z przekonań liberałem.

Socjalistą stał się Bebel dopiero w kilka lat później, a stał się nim pod wpływem Wilhelma Liebknechta. Liebknecht marzył o demokratycznej republice ogólno-niemieckiej i przewaga Prus, utrwalona wynikiem wojny w r. 1886, była przedmiotem jego najgorętszej nienawiści.

Osiadszy w Lipsku, Liebknecht uzyskał decydujący wpływ na Bebla; jako demokratę i patryjotę niemieckiego pozyskał go dla swego ideału republikańskiego i powoli przekonał go do socjalizmu.

Te same stadja rozwoju przekonań, które przeszedł Bebel, przebyła założona przez Liebknechta i Bebla saska partja ludowa. Łączyła ona w sobie obok elementów robotniczych także burżuazyjnych radykałów. Z czasem przybierała ona coraz silniejsze zabarwienie socjalistyczne. Tak samo rozwijały się także kształcące stowarzyszenia robotnicze, które pod wpływem Bebla utworzyły związek i odbywały doroczne zjazdy; zarząd związku spoczywał w ręku lipskiego stowarzyszenia, którego przewodniczącym był Bebel. Te organizacje, na których czele stali Liebknecht i Bebel, miały jeszcze dość nieokreślony program demokratyczny. — Określony socjalizm wyłonił się tu dopiero w roku 1868 na zjeździe kształcących stowarzyszeń robotniczych w Norymberdze; pod wpływem Bebla, Liebknechta, Schweichla i innych zdecydowanych socjalistów, członków Międzynarodówki, zjazd przyjął program Międzynarodówki za swój. Wobec tego odpadły demokratyczne elementy burżuazyjne i została stworzona możliwość założenia partji czysto socjalistycznej. W następnym roku została też pod wpływem Liebknechta i Bebla na kongresie w Eisenach założona socjalno-demokratyczna partja robotnicza. Na czele tej partji obok Liebknechta stał Bebel. Dawny organ byłej saskiej partji ludowej, „Tygodnik demokratyczny“, wychodzący w Lipsku pod redakcją Liebknechta, zamieniono na organ nowej partji socjalno-demokratycznej i dano mu tytuł „Volksstaat“ („Państwo ludowe“); pismo to redagował Liebknecht, administratorem zaś był Bebel, który w tym czasie był już majstrem i miał własny warsztat tokarski w Lipsku.

Od r. 1867 był Bebel posłem do północno-niemieckiego parlamentu, utworzonego przez Bismarcka na podstawie powszechnego, równego głosowania. — Zaraz przy pierwszych wyborach, w lutym 1867, został Bebel wybrany w tkackim okręgu saskim Glauchau-Meerane, skąd następnie stale był wybierany. Znakomity agitator, znany jako doskonały mówca z niezliczonych zgromadzeń ludowych, okazał się także wybornym mówcą parlamentarnym i bystrym politykiem i zdobył sobie odrazu w parlamencie wybitną pozycję, choć socjalistycznych posłów było tam zaledwie paru, a i ci byli rozdwojeni na lasalczyków i eisenachczyków. Praktycznych rezultatów praca parlamentarna socjalistów w takich warunkach mieć nie mogła; udało się tylko Beblowi przy obradach nad nową ustawą przemysłową przeprzeć swój wniosek, znoszący książeczki robotnicze.

Po wojnie francusko-pruskiej, zaraz po zawarciu pokoju i utworzeniu państwa niemieckiego z królem pruskim, jako cesarzem, rozpisano wybory do parlamentu niemieckiego. Pod świeżym wrażeniem zwycięskiej wojny wszyscy kandydaci socjalistyczni przepadli, z wyjątkiem jedynego Bebla, który został wybrany w swoim dawnym okręgu. Ciężkie miał stanowisko Bebel w parlamencie, jako jedyny poseł socjalistyczny, ale i tak potrafił być tam trybunem klasy robotniczej, biczem bożym dla rządu i stronnictw burżuazyjnych. Bismarck postanowił go tedy unieszkodliwić; wytoczono Liebknechtowi, Beblowi i Hepnerowi proces o zdradę stanu.

Oskarżeni z sali sądowej zrobili trybunę propagandy socjalizmu, co im się w zupełności udało. Proces ten przyniósł więc ogromną korzyść partji, chociaż zakończył się wyrokiem, skazującym Liebknechta i Bebla na dwa lata więzienia w twierdzy. W lipcu tegoż roku wytoczono nadto Beblowi proces o obrazę majestatu i sąd skazał go na 9 miesięcy więzienia i na utratę mandatu. Ale tkacze w Glauchau-Meerane wybrali go ponownie posłem i to większością o 3 tysiące głosów znaczniejszą, niż przy poprzednich wyborach, choć Bebel odsiadywał już wtedy karę w twierdzy.

Blizko trzyletnie więzienie wyszło Beblowi na korzyść; miał czas na pogłębienie i uzupełnienie swego wykształcenia i na napisanie książki p. t. „Kobieta a socjalizm“. Słynna ta książka jest jednym z najwybitniejszych dzieł literatury socjalistycznej i zjednała partji tysiące zwolenników.

Po wyjściu z więzienia wrócił Bebel do parlamentu, w którym bez przerwy do dziś dnia zasiada, wybierany dawniej z Glauchau-Meerane, a obecnie od szeregu lat z Hamburga.

Jest on najlepszym mówcą parlamentu niemieckiego, najpopularniejszym wodzem robotników niemieckich, najbardziej szanowanym w międzynarodowym świecie socjalistycznym. Prawością, szlachetnością i niepowszednimi zdolnościami, wyrobił sobie szacunek nawet u wrogów.

Z uczuciem najwyższego zadowolenia może Bebel spoglądać na dzieło swego życia — w dniu, w którym cały świat socjalistyczny składa hołd jego niespożytym zasługom.

A hołd ten składamy nie weteranowi, który skończył już swój zawód i do przeszłości należy. Nie! Bebel nie jest dziś wyłącznie uosobieniem historji półwiekowej, należy on do teraźniejszości w całej pełni; zachował cały swój młodzieńczy zapał i entuzjazm, swój ognisty temperament i niespożytą energję i wciąż jeszcze walczy w pierwszym szeregu, wciąż jeszcze prowadzi masy proletarjatu do nieustannego boju o wyzwolenie, o zwycięstwo klasy robotniczej. Oby mu danym było w zdrowiu i pełni sił stać jeszcze długo na tym zaszczytnym i odpowiedzialnym posterunku!

KORESPONDENCJE.

WARSZAWA.

Przed samym niemal zjazdem nasza organizacja warszawska poniosła znaczne straty, skutkiem czego trzeba ją

było reorganizować, uporządkowywać, opierać w znacznej mierze na odmiennych podstawach, reformować. Na pierwsze miesiące po zjeździe przypadła ta właśnie robota reorganizacyjna. Z powodu nadzwyczajnego zaszpiclowania znaczną część stosunków w trzech dzielnicach musiano porzucić zupełnie. Przystąpiono do stopniowego budowania organizacji dzielnicowych zupełnie na nowo, przyczym starano się je oprzeć na silnych, zdrowych podstawach. W grudniu już mieliśmy zreorganizowane trzy dzielnice z komitetami dzielnicowemi na czele. Utworzono W. K. R. z delegatów dzielnic i delegatów dwuch innych działów roboty. Kierownictwo objęła egzekutywa W. K. R. Założono szkołę agitatorów — międzydzielnicową. W styczniu do trzech dzielnic przybyła czwarta. Stosunki się rozszerzały stopniowo, dzielnice funkcjonowały normalnie, szkoła również. Napływ nowych sił pozwalał poprowadzić robotę reorganizacyjną w nieco szybszym tempie. W marcu mieliśmy już sześć prawidłowo funkcjonujących dzielnic i widoki utworzenia dwuch dalszych. Przystąpiliśmy również do tworzenia kół organizacyjnych w poszczególnych dzielnicach.

Wznowiona została również robota partyjna wśród inteligiencji i młodzieży. Zwłaszcza wśród tej ostatniej postępuje ona niezgorzej i możemy się spodziewać po niej pewnych plonów już w niedalekiej przyszłości. Na wydawnictwa nasze, tak pisma, jak broszury i książki, stale rośnie zapotrzebowanie.

Fabryka Hantkiego. Po aresztowaniach masowych, które nastąpiły po zabiciu Hantkiego, rozpoczął się okres apatji i zastoju w życiu organizacyjnym. Administracja fabryczna, korzystając z chwili, poczyna stosować coraz to nowe środki represyjne. Nowy dyrektor obchodzi się brutalnie z robotnikami i za lada głupstwo wyrzuca z pracy. Dosyć, że gdy mu się robotnik nie podoba — czy to z wyglądu, czy z ubrania — wtedy mu o pretekst nie trudno, by wyrzucić takiego robotnika za bramę. Jaki dyrektor, tacy i pachołkowie jego. Aby się tylko przypodobać swemu panu, nie cofają się przed najwyższym łajdactwem. Miejsce naczelne wśród tej sfory sługusów fabrykanckich zajmuje majster Zakrzewski. Pan ten obrywa robotnikom zapłaty o 5 i więcej kopiejek na godzinę, za byle drobnostkę wyrzuca z pracy. Wystarczy, by mu się robotnik nie zbyt nisko ukłonił, aby się znalazł za bramą. Ze względu na swoje obchodzenie się z ludźmi ciekawym typem jest również ekspedytor Bekrycht. Pan ten także w środkach nie przebiera. Przykłady tych panów naśladują pomniejsze pieski fabryczne, które z niezwykłą zajadłością traktują najmniejszy odruch oporu. Takie jednak postępowanie zrobiło swoje. Robotnicy zrozumieli wreszcie, że tylko przez silną organizację i solidarnym wystąpieniem potrafią oni położyć kres samowoli fabrykanckiej. To też garną się do naszej organizacji i jest nadzieja, że z czasem fabryka nasza odzyska swe chlubne stanowisko w ruchu rewolucyjnym.

Z fachu piekarskiego. Wszystko widzieliśmy i wszystkiego doświadczyliśmy w obecnej fazie ruchu rewolucyjnego. A więc nie są nam obce represje rządu, wybryki kapitalistów, naganka prasy i partji burżuazyjnych. Wszystko to nas spotykało, nie dziwiliśmy się zbytnio temu, gdyż wiedzieliśmy, że po obozach antysocjalistycznych niczego dodatniego spodziewać się ani powinniśmy, ani też możemy. Ale smutnym jest fakt, że musimy na równi z postępowaniem zaciętych wrogów klasy robotniczej piętnować taktykę partji, występującej w imieniu robotników-socjalistów. Mamy tu na myśli naszych esdeków, a właściwie ich związek zawodowy piekarski. Od dłuższego już czasu obserwujemy ich terror — wprawdzie bezkrwawy, nie mniej jednakże dotkliwy, bo głodowy — który stosują wobec robotników, nie chcących wstępować do esdeckiego związku zawodowego. Na pierwszy ogień tego esdeckiego „lokautu“ wzięto rozumie się P. P. S.-owców.

W piekarniach, gdzie pracują w większości esdecy, dla P. P. S.-owca miejsca niema. Chociażby go przyjął właściciel lub majster, z chwilą, kiedy ujawni swą niechęć do związku esdeckiego, natychmiast go esdecy wyrzucają siłą. Do niektórych piekarń wchodzą całą bandą i, nie licząc się z otoczeniem, wpadają na P. P. S.-owców ze słowami: „mać wasza P. P. S.-owcy!“. Wyrzucają ich z zajęcia i wprowadzają esdeków na ich miejsce. Pomijamy już sam krok ohydnego terroru względem robotników, ale musimy jak najostrzej napiętnować denuncjację, w tej formie przez esdeków uprawianą. Fakty te zaszły w licznych warsztatach piekarskich, w szczególności zaś w młynie na Solcu.

Pod adresem panów esdeków możemy jedno powiedzieć: Wasze postępki zmuszają nas do przeciwstawienia wam naszej zorganizowanej siły, która już jest, o czym nie trudno się wam będzie przekonać. A terror wasz każe nam traktować was jako bandytów, bo tylko bandytyzmem nazwać możemy wasz stosunek do robotników innych przekonań.

ŻYRARDÓW.

Od czasu obław gromadnych, które się odbyły przed Nowym Rokiem, aresztowania nie ustają. Biorą ludzi nocami, lecz często i w dzień z fabryki wyciągają. Obecnie siedzi przeszło 200 osób — i to przeważnie albo „sympatyków“, albo zupełnie „obcych“. Wpadło też i kilkunastu naszych towarzyszy, lecz nasze życie partyjne nie ustało. Wskutek represji przerwane zostały niektóre stosunki, wkrótce jednak wszystko pójdzie po dawnemu.

„Ochrana“ ma bardzo marne informacje i aresztuje na ślepo. Gorliwość i krwiożerczość osławionego Aleksandrowa ma zastąpić jej rozum. Aby upozorować przybycie tego zwierzęcia i „uzasadnić“ potrzebę ostrych środków, „Ochrana“ zorganizowała morderstwo niejakiego Giebułtowskiego. Miało to wrogo usposobić „opinję“ względem naszego ruchu. Nasze oświadczenie, że w morderstwie tym czynna była prowokacja, zniweczyło zamiary „Ochrany“.

Ofiarą prowokacji policyjnej padło u nas dość dużo osób. Jesteśmy na tropie sprawców — dwa nazwiska już znamy. Są to tylko narzędzia, ale dojdziemy z czasem i reszty.

Aleksandrow nie krępuje się niczym. Za pomocą wyrafinowanych tortur wymusza potrzebne mu zeznania od nieszczęśliwych ofiar. Biada temu, w którego oczach Aleksandrow ujrzy objawy lęku, wtedy potrafi z niego wszystko wydobyć. Nieszczęśliwi, torturowani przyznają się do wszystkiego, czego chce oprawca. Jeden przyznał się do 9 zabójstw, o których zapewne dopiero w czasie tortur się dowiedział. Są tacy, co zeznają na niekorzyść innych — zupełnie im nieznanych ofiar. W skutek głupoty Aleksandrow tak kieruje zeznaniami, że się z nich tworzy okropny bigos hultajski, niezdatny nawet dla sądu okręgowego. Kto sam się do czego nie przyznał, ten może być spokojnym — skończy się wszystko pogróżkami.

Aleksandrowowi dzielnie pomaga jego żona, która nawet przechodzi tego bydlaka w krwiożerczości i okrucieństwie.

ŁÓDŹ.

Cicho jest w naszej Lodzi. Drgnęła i zakołysała się, kiedy padł od kul naszych bojowców szpicel Majewski wraz ze strażnikiem, a miejscowe pismidła płaczliwym głosem zaczęły prowokować, że „już się zaczyna“. Robiono następnie wiele hałasu z powodu „gradonaczalstwa“, ale i nad tą sprawą Łódź przeszła do porządku dziennego. Cicho, spokojnie. I tylko zgrzyt maszyn i furgot wrzecion oznajmia, że tu życie wre, że tu robotnik dzień i noc składa w ofierze swym wrogom krew i pot swój z ciężkiej, znojnej pracy. A ciężka jest ta praca, ciężkie szczególnie dla robotnika łódzkiego jest to życie dzisiejsze.

Fabrykanci i majstrowie w swym traktowaniu robotników posuwają się do ostatecznej podłości. Nikczemnie postępowali oni zawsze, ale teraz podłość ich przechodzi wszelkie granice. Za najsłabszy opór, za bardziej śmielsze słowo czeka cię kara, wyrzucenie za bramę lub wydanie w ręce policji.

Za rządów kata-Kaznakowa wywieziono tysiące robotników na Sybir. W tych miesiącach pokończyły się niektórym z nich terminy zesłania — i bardzo wielu, przeszło tysiąc tych biednych wysyłkowców powróciło do Lodzi. Zmówiła się łajdacka zgraja fabrykantów. Nie dostanie nigdzie taki wysył-

kowiec roboty! Zbiera pogotowie po ulicach to tu, to tam ludzi, którzy padają z głodu. Ale co to może kogo obchodzić? Spodlałe społeczeństwo nie upomni się o krzywdę, która się dzieje najlepszym synom narodu. Z piśmideł tutejszych tylko jedno ośmieliło się w „Kronice“ z wielką ostrożnością zaznaczyć nikczemność postępowania fabrykantów. W żadnej fabryce nie chcą ich przyjmować — i litościwy pan z Kurjera załamuje bezradnie ręce i pyta: — co oni mają robić? — Nic — powiada mi jeden stary towarzysz — jeno brać z kraju wszystkich burżujów a prać pysk nie pysk aż do uśmiercenia, bo to z takiemi inaczej nie porada! Tak, nie znalazłeś pan, panie z Kurjera, rady na ich położenie, znalazł ją robotnik, doprowadzony do rozpaczy i zastosuje ją, kiedy się nawet nie będziecie spodziewali tego.

Towarzysze robotnicy, przypomnijcie sobie te dni, gdy walczyliście o poprawę bytu i lepsze warunki pracy, jak wówczas wrzeszczeli narodowi demokraci i jęczał kler, że przemysł polski ginie. Dziś, kiedy robotnik polski pozbawiony jest możności zapracowania na jaki taki kawałek chleba, i zdany jest na łaskę i niełaskę losu i policjanta, kiedy na ulicach ludzie z głodu padają, gdzie są owi obrońcy interesów „kraju“?

Robotnicy! W was tylko siła, w solidarności waszej, w organizacji. Tą drogą tylko poskromicie wraże siły, poprawicie swój los. Nie możemy teraz upomnieć się o naszych braci wysyłkowców, ale spieszmy im z pomocą w miarę sił naszych.

Po wyjeździe Kaznakowa wzięli na odwagę nasi esdecy i....wydali odezwę o „gradonaczalstwie“. Kiedy już porządnie nawymyślali i Kaznakowowi i „gradonaczalstwu“ i burżuazji, podają taką radę proletarjatowi: „Kują na nas burżuazja z Kaznakowem broń, kujcie i wy w związkach S. D. K. P. i L.“, a będziecie zbawieni. Dostali robotnicy w fabryce Poznańskiego taką odezwę, zebrali się i czytają.

— No i co to niby ma ten związek robić? — pyta jeden. — Jakto co? Będzie was bronił. — Przed kim? — A no przed kapitałem. — Przed kapitałem? To jak mnie tu, bracie, w karę i do ciupy, to ja się będę w cudaczne związki bawił, co? — Ach, czyste warjaty i tyle — co tu gadać — rzekł trzeci i rozeszli się.

Idzie wiosna, zbliża się maj. Budzi się przyroda do nowego życia. Kiedyż dla nas zakwitnie maj? Kiedyż skończą się nasze cierpienia? To tylko od nas samych zależy. Pracujmy więc dla sprawy socjalistycznej, ile sił starczy. Pomimo prześladowań zgrai majstrów i dyrektorów, pomimo czujnej sfory psów policyjnych organizacja nasza rozwija się nieustannie. Założyliśmy organizację w Z g i e r z u i P a b j a n i c a c h, zreorganizowaliśmy dzielnicę widzewską, jednym słowem posuwamy naprzód robotę, nie chcąc pozostać w tyle za innemi okręgami.

CZĘSTOCHOWA.

Że nie każdy ksiądz — a szczególniej ksiądz w Częstochowie lub jej okolicach — jest księdzem Ścieginnym — jest to już rzeczą znaną. Wiadomym również powszechnie jest fakt, że wielu a wielu księży w walce, która się toczy obecnie pomiędzy polskim społeczeństwem a carskim rządem, a także pomiędzy pracą a kapitałem — zajęło stanowisko wrogie wszelkim wyzwoleńczym i wolnościowym dążeniom. Znanym ogólnie jest fakt, że pewna ilość księży w latach 1905—6 i później zaprzysięgło zupełnie otwarcie wierność carowi i służbę naszej rodzimej burżuazji. Co jednakże mniej było dotąd znanym — to to, że poświęcane szaty kapłańskie ukrywać mogą zwykłego rosyjskiego... szpicla.

Kto nie zna w Częstochowie uprawiającego od dłuższego czasu obłudną lamistrejkową politykę, księdza J a k o w s k i e g o? Coraz głośniejsze skargi dochodzą do nas na denuncjatorską politykę ks. C z a k i e g o (pod Częstochową). Obydwuch ich jednak zakasował ksiądz Ć w i l ą g z Piotrkowa, który nie wahał się komunikować władzy nazwisk tych, których podejrzewał o nieprawomyślność poglądów. Czy ksiądz Ćwiląg otrzymuje za swoją działalność odpowiednie wynagrodzenie z tajnych funduszów piotrkowskiej „Ochrany“ — czy też działa „bezinteresownie“ — o tym nie wiemy, wiemy natomiast, że partja potrafi w razie potrzeby ukrócić działalność i „dobrowolnie“ pomagających „Ochranie“ niepowołanych jednostek i że nawet czarna sutanna nie może być w razie zupełnie jasnych i stwierdzonych dowodów — tarczą ochronną i zabezpieczyć od konsekwencji dokonanych czynów.

Już drugi wypadek tchórzliwego, bezmyślnego morderstwa popełnionego przez policję w Częstochowie, musimy zaznaczyć. Przed paru tygodniami spokojnie przechodzącego plantem kolejowym, niewinnego najzupełniej przechodnia ugodziły śmiertelnie zdradzieckie kule przebranych po cywilnemu strażników. Przed paru dniami padła nowa ofiara policyjnego mordu. O obydwuch tych wypadkach były wzmianki w legalnych pismach codziennych — żadne z nich jednak nie podniosło — podnieść nie mogło istotnej przyczyny tych morderstw.

Zatrwożone wzmagającą się działalnością naszej partji, jak również dokonanemi w ostatnich czasach napadami, władze policyjne dały się ogarnąć kompletnej panice. Wiadomym jest fakt, że największy tchórz bywa jednocześnie najbardziej okrutnym. Takich to tchórzliwych okrucieństw, wyrażających się bądź to zwierzęcym znęcaniem się w cyrkułach, bądź ulicznemi mordami — jesteśmy świadkami obecnie. Mylą się jednak różni panowie w rodzaju Tatarowa, „Kumotra“ i innych, jeżeli sądzą, że za pomocą takich bezmyślnych czynów zdołają zatamować ruch rewolucyjny w Częstochowie. Skutek takich czynów jest wprost przeciwny: dyskredytują one rząd nawet w oczach spokojnej części ludności, a w szerszych masach klasy robotniczej szerzą świadomość potrzeby położenia końca ohydnej gospodarce carskich siepaczy.

LUBLIN.

W jednym z powiatów naszego okręgu odbyła się 27 lutego konferencja powiatowa, w której wzięło udział 11 delegatów od kół i 5 gości. Konferencję zagaił tow. okręgowiec, poczym uchwalono następujący porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z roboty — a) kasa, b) technika. 2) Wykłady wiejskie. 3) Wybór komitetu powiatowego. 4) Pewna sprawa lokalna. 5) Wolne wnioski. Na wstępie tow. okręgowiec wygłosił mowę o sytuacji dzisiejszej i o naszych najbliższych zadaniach organizacyjnych i agitacyjnych; wspomniał o Dumie carskiej i o naiwnej wierze w nią innych partji, wreszcie wezwał obecnych do uczczenia przez powstanie pamięci poległych szermierzy i bohaterów walki rewolucyjnej. W sprawozdaniu stwierdzono, że robota nasza po wsiach przedstawia się nieźle, zwłaszcza wobec prześladowań rządowych, zniechęcenia ludu i zdyskredytowania socjalizmu przez podszywające się pod hasła socjalistyczne jednostki zdemoralizowane. Kasa stoi nie świetnie. Ostatnio pokwitowano z powiatu 8.40 jako podatek partyjny i 3.15 za bibułę. Pod adresem techniki skierowano żądanie znacznie większej ilości bibuły i założenia bibljoteki przy komitecie powiatowym. Następnie omówiono sprawę wykładów wiejskich, któreby były zastosowane do poziomu uświadomienia ludności i dawały zupełne zrozumienie programu partyjnego. Wybrano komitet powiatowy, składający się z pięciu członków, których czynności zostaną określone na pierwszym posiedzeniu komitetu. Po załatwieniu reszty porządku dziennego zakończono konferencję, która trwała 8 godzin, odśpiewaniem pieśni rewolucyjnych.

Nasza szkoła centralna.

Na ostatniej Radzie pozjazdowej uchwalono stworzyć taką szkołę partyjną, któraby dawała słuchaczom wykształcenie, obejmujące zarówno teorję i praktykę socjalizmu, jak i sztukę bojową oraz wiadomości wojskowe. Chodziło tu o wytworzenie nowego typu kierowników robotą lokalną, łączących cechy, nieodbicie potrzebne dziś dla działacza partyjnego w kraju, gdzie świadomość socjalistyczna i polityczna

bez umiejętności bojowo-wojskowych jest rzeczą bardzo niedostateczną. Komitet Centralny naszej partji przystąpił natychmiast do wcielenia w życie uchwał Rady i niebawem została zorganizowana pierwsza szkoła centralna nowego typu, którą świeżo ukończyło kilkunastu towarzyszy.

W szkole tej były wykładane, a następnie przerabiane na repetycjach i w zajęciach praktycznych takie przedmioty: I. Zasady socjalizmu. II. Historja socjalizmu. III. Historja rewolucji. IV. Historja socjalizmu w Polsce. V. Program P. P. S. VI. Statystyka Królestwa Polskiego. VII. Ewolucja polskich partji politycznych po r. 1863. VIII. Stosunki polskie po za Królestwem, w zaborze rosyjskim i za kordonem. IX. Rosja: a) Rys historyczny zaborów; „kresy" i ich stosunki narodowościowe. b) Ewolucja społeczna i stan obecny; dane statystyczne. c) Ruch opozycyjny do wojny japońskiej. d) Obecne stosunki partyjne w Rosji i na „kresach". X. Konspiracja. XI. Obowiązki funkcjonarjuszów partyjnych. Razem 87 godzin.

XII. Organizacja wojska rosyjskiego. XIII. Broń wszelkiego rodzaju i batalistyka. XIV. Służba wywiadowcza. XV. Topografja (szkicowanie planów). XVI. Materjały wybuchowe i ich zastosowanie. XVII. Historja 0. B. XVIII. Gieografja militarna. XIX. Taktyka. XX. Akcje bojowe. XXI. Zarys przyszłej rewolucji. XXII. Marsze i musztra (z ćwiczeniami w domu i w polu). XXIII. Manewry. XXIV. Fortyfikacje. Razem 96 godzin, nie licząc odbywających się co drugi dzień po $2^1/_2$ godziny ćwiczeń z bronią.

Tow. Hanna Winogrodzka

Zmarła 20 lutego w Krakowie po długiej chorobie, która się rozwinęła podczas pobytu w więzieniu. Tow. Winogrodzka brała czynny udział w naszym życiu partyjnym jako agitatorka wiejska, następnie jako uczestniczka prac agitacyjnych i bojowych. Więziona dwukrotnie, znów powracała do roboty, aż jej choroba uniemożliwiła zupełnie dalszą pracę. Odznaczała się bezgranicznym oddaniem sprawie rewolucji i charakterem kryształowym, co jej zjednało sympatję ogółu współtowarzyszy.

Cześć jej pamięci!

Nasze wydawnictwa.

„Robotnik" № 243. Treść: Szulerka polityczna. — Nasze zadania rewolucyjne I. — Z obozu esdeckiego. — Korespondencje: Żyrardów, Łódź, Zagłębie, Lublin. — Kronika bojowa. — Nekrologi. — Pokwitowania. — Ostrzeżenie.

„Czerwony Sygnał" № 5. Treść: Od C. K. R. — Kolejarze a ruch rewolucyjny. — Rabunkowa gospodarka zarządów kolejowych. — Rugowanie kolejarzy Polaków z pracy na drogach żelaznych. — Do broni. — Korespondecje: Warszawa, Skierniewice-Piotrków, Łódź, Koluszki, Częstochowa, Zagłębie Dąbrowskie, Lublin. — Zawiadomienie.

„Przedświt" № 2. Treść: Litwactwo i kwestja żydowska. — Zjazd Związku młodzieży postępowej. — Ludowcy po zaprowadzeniu powszechnego głosowania. — Nieco o ideologji socjallitwackiej. — Mniejszości narodowe w Austrji. — Szkice popularne z zakresu taktyki. — August Bebel. — Bibljografja. — Luźne notatki. — Nekrologi itd.

„Przedświt" № 3. Treść: Wart Pac Pałaca. Strofy prozaiczne. — Z niedawnych chwil. — Nieco o taktyce socjallitwactwa. — Stosunki narodowościowe na Śląsku Austryjackim. — Socjalistyczna kwestja polska w Westfalji i Nadrenji. — Belgja robotnicza. — Kryzys parlamentarny w Anglji. Organizacja wojskowa oddziałów powstańczych w 1863 r. — W sprawie „Szkiców popularnych z zakresu taktyki". — Luźne notatki. — Kronika. — Nekrologi. — Bibljografja itd.

Pokwitowania.

OKRĘG ŁÓDZKI.

Styczeń. Dz. Prawa. Pod. part. Staw. nr bl. 31—0.30. Kuroki nr bl. 24—1.10. Zgierz nr 29 za stycz. i grudz.—1.40. Czarny płaszcz nr 27—0.40. Za bib.—4.97. Dz. Gajerowska. Śmiały nr 54—1.70. Marsylja nr 15—2.10. Za bib.—3 rb. Na stryk dla cara 50 kop. Dz. Bałucka. Wiedeń nr 28—1.60. Palestyna nr 25—0.50, nr 38—0.95, nr 39—1.45, nr 40—0.90, nr 41—0.80, nr 42 0.60. Za bib. 3 rb. Dz. Kolej. 2.40, za bib. 3.80. Na więźni 7.50. Od Stanisława i Bankierów pod. 1.80. Za bib. 1 rb. Dz. Lewa. Moskwa nr 6—0.60, nr 7—0.60. Sosnowiec nr 3—0.40, nr 4—0.40, nr 51—0.60. Pabjanice nr 35 1.20, nr 8—0.30. Zgierz nr 2—1 rb. Słońce nr 46—1.20. Dobry nr 33—1.35. Wenecja nr 47—0.60, tow. (?) nr 8—0.80. Leśniczówka nr 10—0.80. Marsylja nr 50—1.60. Wskł. 1 rb. Pod. więz. Leśniczówka 1.80, za „Roba" 5.00, za brosz. 7.50. Z Koła X. 1.05.

OKRĘG CZĘSTOCHOWSKI.

Luty. I Dz. Pole. Bib. zaległe z grudnia za brosz. 0.68, „Rob." 241—4.35, „Górn." i brosz. 1.51. Razem 6.54. Pod. Strug. nr bl. 31 ze stycz. 0.50, za luty 1 rb. Razem 1.50. Rower nr bl. 32 zaległe ze stycz. 1.20, za luty 1.20. Razem 2.40. Klara nr bl. 34—0.95, nr bl. 36—0.45. Razem 1.40. Rzym nr bl. 62—1.20. Rzeka nr bl. 33—0.55. Ogólny nr 61—0.60. Smutek nr bl. 37—0.40, nr 38—1.40, nr 39—1.25, nr 35—1.15. Ofiara na part. Salibora 3 rb. Bloki więzienne: Klara nr 34—0.70. Rzym nr 32—0.60. Razem 1.30. Pr. dla C. K. R. 0.20. II Dz. Góra. Pod. Konstantynopol nr 12—2.60. Japonja nr 16—1 rb. Razem 3.60. Pomoc więzienna. Konstantynopol nr 11—1 rb. Japonja nr 12—0.30. Razem 1.30. Pr. dla C. K. R. 0.20. III Dz. Skała. Bibuła: „Rob" 241—1.20, „Górn." i brosz. 1.10. Razem 2.30. Pod. nr 21 Skała 2.80. Dochód ogólny 5.10. IV Dz. Bagno. Za bib. 1.50. V Bodzanta. Bib. zaległe z listopada 2.90, z grudnia 0.87. Razem 3.77. Pod. grudn. nr 54—0.20, stycz. nr 54—0.25. Razem pod. 0.45. Ofiara na partję: Na uczczenie zmarłego tow. Z. 0.60. Ogólny dochód 5.82. Składka na towarzyszy wydalonych z pracy: na tow. Zmianę Iskra 1 rb., Zapałka 1 rb., Pol. i Dzimka 1.30, Smutek 1.20, Februar 0.50, Marta 1 rb., Edward 1.50, Jerzy 1 rb., Zyga 4 rb. Z pieniędzy więziennych, pozostałych rozporządzeniu komitetu dzieln. Przędzalniczej 1 rb. Razem 14 rb. Na tow. Młota: Skała 2 rb., Góra 1 rb., Mak 1 rb. Razem 4 rb.

OKRĘG ZAGŁĘBIOWSKI.

Luty. Dzieln. Franc. Franc. pod. part. nr bl. 23 i 24—20 rb. Motor pod. nr bl. ?—2 rb. Komin pod. nr bl. ? 1 rb. Francuz za bib. 4.78. Motor za bib. 3.30. Razem 31.08. Pomoc więzienna z dzieln. Franc. nr bl. 18 i 19—7.91. Dzieln. Gwiazda. Kometa pod. part. nr bl. 2—2 rb. Pod. part. nr bl. 3—0.20, nr bl. 5—0.80, nr bl. 2—1.20. Razem 4.20. Kuma pod. part. nr bl. 27—1.60. Kometa za bib. 3.25. Kuma za bib. 1.50. Ogólny dochód 10.55. Kometa pomoc więz. nr bl. 11—0.20, nr bl. 5—0.20. Kuma pomoc więz. nr bl. 6—0.85. Dz. Cicha. Ygrek pod. part. 1 rb. Taczka pod. part. 0.40. Most za bib. 0.50. Ygrek i Taczka za bib. 6.05. Dz. Ukraina pod. part. nr bl. 25—1.20, za bib. 1.76. Razem 2.96. Stos. intel. za bib. 1.90.

KRONIKA BOJOWA.

Dn. 1-go grudnia 1909 r. oddziałek naszych bojowców napadł na pocztę w Soczewce pod Płockiem. Skonfiskowano 729 r. w gotówce i 29 r. w markach. Podczas akcji zniszczono telefon i portret carski. Bojowcy cofnęli się, zostawiwszy w księgach pokwitowanie P. P. S.

*

* *

Dn. 20 stycznia 1910 r. oddziałek naszych bojowców napadł na pocztę w Dobrzyniu nad Wisłą. Zabrano 1020 r. Podczas akcji zraniono strażnika oraz zniszczono portret carski. Bojowcy, zostawiwszy pokwitowanie w imieniu P. P. S., znikli bez śladu. Natychmiastowy pościg nie dał żadnych rezultatów. Akcja ta wywołała w mieście wielkie wrażenie.